



# ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANII

Pismo członków P.P.S. zagranicą

**Wolność!  
Równość!  
Niepodległość!**

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN  
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 3 PENCE

Adres redakcji i administracji:

64, ROMNEY COURT, SHEPHERD'S BUSH,  
LONDON, W.12.

CENA 3 PENNY

Prenumerata kwartalna 1/6d.

## Możliwości i braki

Otrzymane przez Rząd Polski i Naczelne Dowództwo W.P. wiadomości o nawiązanej na Wołyniu współpracy między oddziałami Armji Krajowej a wojskowymi sowieckimi — znalazły żywe echo w prasie brytyjskiej, która zaopatrzyła je w komentarze, pełne nadziei na poprawę stosunków polsko-sowieckich.

Nawiązanie współpracy i kontynuowanie jej na zasadzie uzgodnionych przez obie strony warunków jest objawem niewątpliwie dodatnim, już choćby dlatego, że jednoczy siły walczące z Niemcami i ułatwia uwalnianie ziem polskich od niemieckich okupantów.

Nie wolno nam jednak pomijać faktu, że nawiązanie i kontynuowanie współdziałania obejmuje tylko pewien odcinek frontu i że wydarzenia na Wołyniu nie stwarzają możliwości rozszerzenia tego współdziałania na wszystkie tereny, na których byłoby ono możliwe i pożyteczne dla wspólnego celu — możliwie najszybszego pobicia Niemców. Nawiązanie współpracy nastąpiło bowiem na skutek zgłoszenia się okręgowego dowódcy Armji Krajowej do wojskowych władz rosyjskich z oświadczeniem o gotowości współdziałania. Takie nawiązanie współdziałania jest oczywiście możliwe tylko na terenie już przez wojska sowieckie zajętych. W interesie wspólnej walki z Niemcami leżałoby natomiast, by postępujące wojska rosyjskie pozostawały w łączności i porozumieniu z działającymi na tyłach niemieckich oddziałami Armji Krajowej. Współdziałanie sztabu rosyjskiego z kierownictwem Armji Krajowej mogłoby ponadto spowodować znaczne wzmoczenie działalności polskich oddziałów, wzrost ich efektywności przez dostawę broni i koordynację akcji na tyłach z uderzeniami wojsk sowieckich.

Takie współdziałanie wymaga jednak znacznie pełniejszej podstawy niż porozumienie okręgowego dowódcy Armji Krajowej z terenowym dowódcą rosyjskim. Terenowe porozumienie nie daje bowiem nawet gwarancji, że metoda zastosowana na Wołyniu, stosowana będzie w każdym wypadku ujawnienia się oddziałów Armji Krajowej i że stosowana będzie stale i konsekwentnie.

Witając tedy zarówno fakt nawiązania współpracy w walce z Niemcami jak i uznane — w tym wypadku — przez dowództwo sowieckie prawo oddziałów polskich do utrzymywania łączności z ich przełożonymi władzami w Warszawie i w Londynie musimy stwierdzić, że podstawy tego porozumienia są zbyt wąskie, by już uzasadniały nadzieję stworzenia wspólnego frontu walki. Mamy do czynienia z wątlm — zaledwie — załączkiem. Rozwinięcie tego załączka zależy wyłącznie od strony rosyjskiej. Rząd Polski i Wódz Naczelny, którzy wydali instrukcję ujawniania i oświadczenia gotowości współdziałania, dowódca Armji Krajowej, który te instrukcje rozwinął i skonkretyzował i oddziały, które je — w najtrudniejszych warunkach — wykonały, dostarczyli pełnego dowodu dobrej woli, gotowości współdziałania i możności efektywnego udziału w walce ze wspólnym wrogiem. Dowództwo rosyjskie otrzymało dowody żywego ducha bojowego Armji Krajowej i pożyteczności jej współdziałania.

Meldunki terenowych dowódców rosyjskich winne stać się przedmiotem rozważań i decyzji najwyższych czynników sowieckich.

Jedyną konsekwencją, którą Rząd Sowiecki z doświadczenia wołyńskiego wyciągnąć powinien, jest oświadczenie gotowości natychmiastowego nawiązania stosunków z Rządem Polskim.

Tylko w razie wyciągnięcia tej konsekwencji przygotowywane rzekomo deklaracje o poszanowaniu suwerenności niepodległego państwa Polskiego będą miały wyraźny i jasny wydźwięk. Wszystko inne — choćby brzmiało najpiękniej — utrzymać musi atmosferę nieufności i podtrzymywać wątpliwości co do istotnych celów polityki rosyjskiej.

## Przed narodzeniem nowego świata

Żyjemy w epoce, która jest najwyższym zaprzeczeniem idei miłości wśród ludzi. Hitler, Mesjasz Niemiec, wór dla 80 milionów ludzi, przez cyniczną propagandę niemiecką kreowany na zbawcę Europy, jest apostołem nienawiści, okrucieństwa i przemocy. Żyjemy wśród ohdy przeladowań, udręczeń, skrawieni, przereźdzeni w szeregiach kulami bezkarnych morderców. Najdłuższa z najdłuższych nocy zimowych, noc czteroletniej niewoli zdaje się nie mieć końca.

Zdaleka płynące fale radiowe, chwytane przez ludzi, nieposłusznych mimo wszelkie zakazy i groźby, wyszeptują jednak nadzieje. Bliski jest brzask świata, który konieczną potrzebę miłości człowieka do człowieka zamieni w realną możliwość, a wysiłkiem najtęższych umysłów i serc, nieskażonych nienawiścią, możliwość tę przebuduje na pewność. Proroczą ewangelię miłości przekłada na twarde język życia i na niej buduje wielkie swoje, w karcie Roosevelta zawarte, cztery wolności: wolność słowa i przekonania, wolność wyznania, wolność od lęku i wolność od niedostatku. Cztery wolności dla wszystkich jednakowe, bez przywileju dla silnych i rządzących, bez odmowy dla słabych, pokonanych czy kolorowych ludów. To przecież my, podobne narody Europy, mieliśmy być kolorowymi w wielkim państwie Hitlera, parobkami narodu panów, mierzwą dla niemieckich "führerów".

Jeszcze żyjemy w epoce Hitlera, udręczenia nienawiścią, gwałtem i śmiercią z rąk katów. Lecz któż nie dostrzega bliskiego kresu tej wędrówki zła? Czyżbyśmy na tyle oślepli od lez wylanych i przelanej krwi, że nie dostrzegają czaru: dnieje!

Zachodzi krwawo epoka Hitlera, której zapowiadane tysiąclecia skurczyły się ubogo do czterech lat zaledwie. Dnieje wigilia czterech wolności, których podstawą jest poszanowanie człowieka i miłość między ludźmi, a wynikiem — równość praw do życia. Nie nadejdą czasy, o których mówił rasistyczny ideolog Trzeciej Rzeszy, Rosenberg: "nowy pokój powinien uczynić Niemcy panem całego globu", o których mówił Goebbels: "żyjemy w radeckiej chwili nowego podziału świata", rozumiejąc, że lup nowego podziału przypadnie hitlerowskiemu Niemcom. Nie będzie tej epoki, o której mówił Hess, że "dokona się ona pod znakiem niemieckim". Nie! Nie będzie niemieckiej hegemonii nad światem poprzez podbicie Europy, o którym mówił sam wódz Hitler, dodając, że "tylko taki rezultat może usprawiedliwić wysiłek narodu niemieckiego tak wielki, że narodowi temu grozi wyczerpaniem". Połowicznie spełniło się proroctwo wodza: naród niemiecki został wyczerpany,

KAMIL HUYSMANS, przewodniczący Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej

## Rola ruchu robotniczego w powojennym świecie

Trudno dziś jeszcze powiedzieć, czym będzie jutro klasa robotnicza.

Zacznijmy od naturalnego zgoła przypuszczenia, że Niemcy zostaną ostatecznie pokonane i że sobie w pełni uświadomią swą klęskę. Przyjmijmy również, że narody sprzymierzone uczynią wszystko co potrzeba, aby zapobiec wszczęciu przez Niemcy nowej wojny. Przypuściwszy, że te sprzyjające warunki zostaną spełnione — przed jakimi to problemami staniami?

1. Jakie będzie stanowisko niemieckiej klasy robotniczej w obliczu klęski? Czy postąpi

ona jeszcze raz tak samo, jak poprzednio — wysuwam najprostsze zagadnienie — czy pozostawi ona innym zadanie ustanowienia nowego państwa niemieckiego i czy poprzestanie na kroczeniu w ślady niemieckich generałów? Czy też zrozumie ona, że ma sama budować rzeczywistość i żywą demokrację, zdolną do dania Niemcom ideału innego niż prowadzenie wojen z sąsiadami?

2. Ustalmy również fakt, że istnieją w Europie conajmniej trzy ośrodki organizacyjne klasy robotniczej, a mianowicie:

socjalistyczny, komunistyczny i chrześcijański /różnych wyznań/. Jaki będzie ich wzajemny stosunek? Czy ustanowią one system, w którym mogłyby spotkać się z sobą, czy raczej będą one działały równolegle? Przedewszystkiem zaś, jakie będzie stanowisko dwóch skrajnych skrzydeł, kierowanych duchowo przez Rzym i przez Moskwę? Czy porzucą one swe hasła propagandowe, aby odkryć rzeczywistość problemów ruchu robotniczego? Czy zrozumieją one, że klasa robotnicza posiada nie więcej jak tylko zarys organizacji i że nie ma jeszcze tego wpływu, do jakiego jest uprawniona?

Wreszcie, czy związki chrześcijańskie odważą się uczynić dla sprawy pokoju tyle, ile w wielu krajach uczyniły dla sprawy wojny, i czy na przyszłość patrzeć będą na swych kolegów i przyjaciół inaczej niż przez okulary rzymskich kardynałów?

3. Czy nie będzie innego jeszcze zagadnienia, którego pierwsze ślady można dojrzeć już obecnie, zwłaszcza gdy spojrzeć na Balkany, gdzie rozwój poglądów manifestuje się z wymowną siłą i uporem? A gdzieindziej, jakie są stosunki klasy robotniczej z gospodarczymi i politycznymi organizacjami chłopskimi? Czy masy chłopskie rozumieją już, iż los ich jest związany z losem klasy robotniczej i że znajdują się one w tej samej chwiejnej łodzi niepewności?

4. A dalej, do jakiego stopnia pewne formy związków zawodowych ulegną modernizacji i dostosują się do zagadnień gospodarczych, zamiast kreować nieodowne decyzje? Zaś po stronie ruchu politycznego, kiedy masy robotnicze przestaną bawić się z rywalizującymi stronnictwami politycznymi i zaczną odgrywać niezależną rolę? Czy doświadczenia ruchu robotniczego po roku 1919 nie nauczyły niczego?

5. Z kolei, jaki będzie stosunek robotników białych do swych kolorowych braci, których poważna liczba pracuje w fabrykach i wspina się po szczeblach nowoczesnej cywilizacji z szybkością i świadomością, uderzającą nowocześnie, którzy odwiedzali nowoczesne fabryki wojenne? Zdać sobie sprawę, że pominałem lub zlekceważyłem szereg pokrewnych problemów. Pragnę więc tylko wysunąć kilka dodatkowych zagadnień.

Nie pytajcie mnie, jak dalece uwienczy nas powodzenie. Nie wiem tego. Natomiast jestem przekonany, że obecna wojna światowa oświeci mózgi niezliczonych osób i stworzy silną reakcję przeciw duchowi przemocy.

W świecie, mającym za sobą walkę o wolność, nawet ci nierozumiejący jeszcze co się stało, nawet ci, co nie odczuwają potrzeby wolności — a takich są miliony... — wszyscy ci, co chcą żyć w pokoju i bezpieczeństwie, nie znajdą innego rozwiązania jak tylko demokratyczny system społeczny: społeczeństwo, w którym nie będzie ani panów ani niewolników, a tylko obywateli natchnieni tym samym duchem braterstwa. Braterstwo ludzi! Wyrażenie to wydawało się nam wszystkim nadzwyczaj romantyczne, lecz dziś jawi się ono jako jedyne praktyczne rozwiązanie naszych trudności.

Wojna woła o zwycięstwo — napewno! Lecz ta wojna światowa woła również o zorganizowanie świata. /Tłumaczył A.C./

lecz jego "führerzy" miast zwycięstwa przeżywają katastrofalny upadek swych snów awanturniczych o panowaniu nad światem, o życiu władczym i zbytkownym na koszt niewolników pracy, którzy potem i krwią, godnością ludzką i sumieniem płaciliby obficie za prawo do życia w nędzy i poniżeniu.

Dniejąca epoka czterech wolności nie zapowiada nam wizji za tysiąclecia. Ukazuje nam rzeczywistość, która spełni się za naszych czasów, w naszym pokoleniu. Ustala podstawy demokracji, które w tych ideach czterech wolności znalazły swój wyraz.

Ruch socjalistyczny na czele z naszymi towarzyszami angielskimi w swych nowych programach rozbudowuje szerzej te zarysy nowego społeczeństwa. Przewidują one planową produkcję dla zaspakajania potrzeb, a nie dla zysku. Produkcja społeczna, gdyż kapitał i narzędzia wytwórcze muszą być własnością całego narodu, zbyt wielka bowiem jest ich władza, aby mogły pozostać w rękach prywatnych. Zamiast pośredników handlowych — spółdzielnie dla rozdziału wyprodukowanych dóbr. W życiu politycznym — nikomu za

dużo władzy, aby warstwa rządzących nie mogła urastać do ambicji dyktatorskich. W życiu międzynarodowym — współpraca i współzależność narodów. Wspólna narodów akcja obronna, wspólne planowanie inwestycji gospodarczych i wymiany, współdziałanie w użytkowaniu surowców. Zasady zbiorowego bezpieczeństwa, oparte o międzynarodowe organizacje wyposażone w organy prawodawcze, wykonawcze i sędownicze.

Wyrwaliśmy zaledwie kilka rysów, charakteryzujących budowę nowego świata, lecz i tego wystarczy, żeby zrozumieć, odczuć i zachwycić się tą siłą odnowicielską, jaką socjalizm obejmuje interesy ludu, narodu i narodów, związanych w ludzką współzależnością wzajemną w imię wspólnego losu, wspólnej pracy i wspólnej odpowiedzialności.

Tak oto dnieje nam dobra nowina w piątym roku niewoli. O niej więc myślimy w związku z okresem świąt, czczących narodziny chrystusowej idei miłości między ludźmi i rozpoczęcie nowego roku zwycięstwa.

/"Robotnik w Walce"  
z dnia 9.1.1944/

## To co najważniejsze

"Robotnik w Walce" z dnia 5.XII.1943 pisze:

Wielkie społeczne i polityczne przemiany wniosła już wojna w życie narodów i państw. Każdy dzień przemiany te pogłębia i jasne jest dla każdego, kto umie patrzeć, że Polska dawna, przedwzrostowa nie do pomysłenia jest w nowej Europie. Nie znaczy to tylko, że nie powrócą już rządy półfaszystowskiej dyktatury sanacyjnej, ale że nie mogą powrócić do władzy i wpływów na państwo żadne klasy społeczne, które nadewały charakter epoki przedwojennej. A więc ani klasa kapitalistów przemysłowych i finansowych, ani też klasa obszarników do rządów w Polsce wrócić nie mogą. Pierwsze miejsce w odrodzonym naszym państwie muszą zająć masy pracujące w mieście i na wsi. One to, tak jak dziś główny muszą dźwigać ciężar walki z okupacją, tak jutro główny dźwignąć będą musieli ciężar odbudowy i przebudowy państwa.

Jesteśmy demokratyczni. Chcemy więc, by państwem rządziła świadoma swych celów większość. Nie z przypadku powstała lub dla doraźnych tylko zadań. Taka większość bowiem daje zawsze równowagę tylko chwilową, chwiejną, nie dającą żadnych zasadniczych rozstrzygnięć. Te cechy, charakterystyczne dla demokracji przedwojennej, były żywną glebą dla wszelkiego rodzaju faszyzmu. Demokrację twórczą dać może tyl-

ko siła większości, wynikająca z głębokiej wspólnoty dążeń. Taką większość w Polsce stworzyć może jedynie ścisły sojusz chłopów, robotników i pracowników umysłowych.

Jest rzeczą ogromnej wagi, by świadomość konieczności sojuszu gwarantującego Polsce rządzący zdecydowane do rozwiązania wielkich zadań odbudowy i przebudowy państwa, przeniknęła do wszystkich warstw społeczeństwa. Nie omylił się na pewno, że świadomość ta dojrzała całkowicie w przekonanach robotników i chłopów. Robotnicy zorganizowani pod sztandarem PPS i chłopi skupieni w szeregach Stronnictwa Ludowego jednak z tęsknotą myślą o dniu, w którym siły ich zostaną zjednoczone we wspólnym wysiłku. Musi on być jednak celowo obmyślony i planowo przeprowadzony. Dlatego też trzeba o tym myśleć zawczasu. Gdy przyjdzie przełom, siły robotników i chłopów powinny już tak być ze sobą zbliżone i tak się wzajemnie rozumieć, by żadna zwłoka i żadne niedomówienia nie utrudniały skutecznej walki z wrogiem i nie paraliżowały twórczego wysiłku zakładania podwalin dla nowej Polski.

Cztery lata okupacji, które minęły, nauczyły wszystkich bardzo wiele. Wchodząc w ostatni okres baczmy, by z nauk tych wyciągnąć wszystkie wnioski i dzieło współpracy robotniczo-chłopskiej i pracowniczej w pełni zrealizować.



LOUIS DE BROUCKÈRE

# DEMOKRACJA PO WOJNIE

Nie możemy jeszcze pretendować do znajomości sytuacji powojennej i ci, którzy mówią nam, jak beznadziejne jest opracowywanie definitywnych planów na niewiadome — mają naogół słusność. Tym niemniej nikt wśród nas nie zadowolony się odkładaniem tej sprawy. Nie możemy sobie pozwolić na to, by "patrzeć i czekać".

Mamy dwa bardzo jasne i ważne obowiązki do spełnienia. Pierwszy obowiązek, to rozstrząśnięcie w naszej świadomości; wiedzieć czego chcemy, niezależnie od okoliczności; znać kierunek, w którym w sprzyjających warunkach chcielibyśmy pokierować wypadkami. *Musimy jasno widzieć nasz cel*, albo — innymi słowy — musimy wiedzieć, jaki sobie cel stawiamy.

Mamy jeszcze i drugi obowiązek, równie prosty jak nieodzowny: *musimy być gotowi do walki o nasz cel*, jakakolwiek będzie sytuacja, albo — innymi słowy — musimy wiedzieć, jaki sobie cel stawiamy.

Co jest naszym celem? Co do mnie, to w trzech słowach mogę oświadczyć, czego pragnę: *Wolności, Demokracji, Socjalizmu*. I co do mnie, słowa te nie odnoszą się do trzech różnych spraw, lecz są trzema imionami jednego i tego samego bóstwa.

## Wolność i demokracja

Pragnę wyjaśnić to pokrótce. Jeżeli miał zdefiniować wolność, powiedziałbym: Jest to prawo i zdolność mężczyzny lub kobiety uczynienia z siebie jak najlepszej, jak najharmonijnej rozwiniętej osobowości w granicach, jakie mu /lub jej/ wytyczyła natura. Można pomóc ludzkości w ich rozwoju, ale nie można tego za nich dokonać. Sokrates uczył nas, że nie można włożyć komuś do głowy rzeczy, które on sam nie ma. Rozwój suwerenności narodowej i wolności narodowej oznacza dla każdej jednostki wielką, podstawową zmianę. Zamiast żyć jak stado bydła, wypasane dla zysku pana, ludzie stają się narodami, to jest dobrowolnymi zrzeczeniami, rzadzącymi same sobą. Naród tworzy się z tych, którzy chcą żyć z sobą, którzy się nawzajem rozumieją, którzy mogą być razem szczęśliwi, którzy razem zyskali swą pierwszą wolność a potem swe pierwsze prawdziwe poczucie godności ludzkiej.

Prawo i możność czynienia tego, oto jest *Wolność*. Lecz jest to także *Demokracja*. Dlaczego? Ponieważ — prosto — prawdziwa wolność istnieje może tylko w społeczeństwie, to jest, w stowarzyszeniu się, w współpracy, gdyż tylko w ten sposób jednostka może być chroniona przed przyrodą i przed współludźmi.

Wolność oznacza zatem prawa i do pewnego stopnia zakazy. Czyż Magna Charta nie składa się w wielkiej mierze z zakazów? A czyż ta arcy-wolność zwana "fajerkontem" nie została zapewniona robotnikom w drodze ustawy zabraniającej pracodawcy zatrudniać robotnika przez więcej, jak 8 godzin dziennie lub 40 godzin tygodniowo?

Oczywiście same ustawy, same zakazy, to nie jest jeszcze wolność. Wolność jest wynikiem tylko tych przepisów, które do ostatecznych granic możliwości usuwają wszystko co stoi na przeszkodzie swobodnemu rozwojowi. Przepisy te muszą być poznane i uznane. Muszą one także być zaakceptowane, gdyż tylko zaakceptowane przepisy są w pełni skuteczne.

Czasami — a nawet bardzo często — gdy mówię o wolności i demokracji, widzę, jak ludzie się uśmiechają: uważają, że to wyszło z mody, przestarzało się. Przeszarzało? W pewnym sensie sprawa jest tak stara jak świat i ludzkość. Croce, w swej wspaniałej książce "Historja jako dzieje wolności" opowiada nam, że od czasu pierwoć historii, wszystkie walki ludzkie, nawet w t.zw. okresach reakcji, są walkami o wolność i że jeśli historia mówi o przeszłości, zasługuje na swą nazwę tylko o tyle, o ile mówi o przyszłych walkach o wolność.

Lecz w pewnym sensie demokracja jest bardzo młoda, i wiesznie taką pozostaje. W rzeczy samej, jej narodziny jeszcze nie dobiegły końca, myśli i troski tkwią jeszcze w stadium poczwarki. Czy osiągnęliśmy już demokrację w fabryce lub na targu? Czy mamy demokrację w gospodarstwie domowym lub w szkołach? Czy mamy demokrację w ko-

lonjach lub w międzynarodowym świecie? Czy rozstrzygnięcia w drodze wojen światowych to demokracja?

## Demokracja i nacjonalizm

Jedną demokracją, do jakiej doszliśmy i to w bardzo niedoskonalą formie, to *demokracja wewnątrz narodu*. A jeśli celem naszym jest demokracja pełniejsza, to niewskazane jest rozpoczynanie od niszczenia lub ograniczenia tej jedynej formy demokracji, jaka obecnie istnieje.

Oczywiście, narody demokratyczne muszą być niepodległe. To nie znaczy, że muszą one mieć absolutne prawa suwerenne. Suwerenność absolutna jest szkodliwa i głupia, a co więcej, niemożliwa. Jej prawdziwe imię, to izolacjonizm. Wielu powiada obecnie, że małe narody nie powinny mieć tych absolutnych praw suwerennych. Wyrzyliwymy całością swą zgodę, gdyby tylko wykreślono słowo *małe*, gdyż prawa suwerenne są dokładnie tak samo złe, jeżeli nie gorsze, u narodów wielkich jak u małych. Oczywiście, izolacjonizm belgijski był zły dla świata i przez lata całe nie przedstawiałem tego głośnie. Lecz czy izolacjonizm Stanów Zjednoczonych nie był znacznie gorszy, dokładnie dlatego, ponieważ są one większe, potężniejsze i wpływowsze?

Tak samo jak jednostki mogą być wolne tylko w życiu społecznym, podporządkowane przepisom społecznym, tak też narody muszą żyć razem i podporządkować się prawu międzynarodowemu. Lecz tak samo, jak celem społeczeństwa jest rozwinięcie osobowości indywidualnej, tak też celem społeczności narodów musi być: nie niszczyć, ale wynieść wysoko poczucie narodowe i kulturę narodową.

Poczucie narodowe jest silne właśnie dlatego, ponieważ przyszło ono na świat podczas długiej i zawziętej walki przeciw feodalizmowi i absolutyzmowi. Walka ta zakończyła się rozwinięciem władzy parlamentu, zdolnego do zagwarantowania podstawowych praw poddanego przeciw starym siłom panującym i jego trybunałów i do objęcia maszyneryi wykonawczej państwa.

Rozwój suwerenności narodowej i wolności narodowej oznacza dla każdej jednostki wielką, podstawową zmianę. Zamiast żyć jak stado bydła, wypasane dla zysku pana, ludzie stają się narodami, to jest dobrowolnymi zrzeczeniami, rzadzącymi same sobą. Naród tworzy się z tych, którzy chcą żyć z sobą, którzy się nawzajem rozumieją, którzy mogą być razem szczęśliwi, którzy razem zyskali swą pierwszą wolność a potem swe pierwsze prawdziwe poczucie godności ludzkiej.

Dłgie dziesiątki lat istnieje zorganizowany ruch robotniczy w Polsce, i od dziesiątków lat próbowano go szarpać i rozbić na różne strony. Żałosny był zawsze koniec wszystkich tych usiłowań; prócz kłesk i hańby nie przynosiły one niczego swym twórcom. Co w warunkach normalnych jest hańba, to w warunkach konspiracyjnej walki na śmierć i życie z okupantem staje się zbrodnią, albowiem wszelkie takie próby, rozbiłackie skazane są na to, iż prędzej czy później, świadomie czy nieświadomie, idą na służbę celów obcych polskiej klasie robotniczej.

Ta stara prawda ruchu robotniczego potwierdza się raz jeszcze. Drobna grupka, która oderwała się od podziemnego ruchu robotniczego i przyjęła nazwę "Polskich Socjalistów" potwierdza raz jeszcze tę prawdę. W czerwcu ub.r. wyodrębniła elementy tej grupy, która wyodrębniła się z Ruchu Mas Pracujących, zdeklarowały swoje pragnienie odbudowy jednolitego ruchu socjalistycznego w Polsce. Jakoż grupa zjednoczeniowa b. organizacji "Polskich Socjalistów" stanęła z powrotem do pracy w szeregach Ruchu Mas Pracujących.

Reszta — nieliczna — członków tej organizacji przyjęła nazwę "Robotniczej Partji Polskich Socjalistów" i coraz to wyraźniej znajdowała się w ogniu t.zw. Polskiej Partji Robotniczej /PPR/. Obecnie jednak los nie oszczędził i tej małej już grupce nowego rozłamu, o czym powiadomiam dwutygodnik "W.R.N." z dnia 11 lutego b.r.

"Żalospny los — pisze "W.R.N." — stał się udziałem grupki ludzi, którzy przez rozumiały ambicje i brak głębszego ideowego związku z ruchem robotniczym usiłowali rozbić polski obóz socjalistyczny. Stworzoną przez nich organizację mimo moich przez początki protekcji nie wysłała poza rozmiary

Poczucie narodowe jest silne i nie da się go zniszczyć. Nawet setki lat wojny i tyranji nie mogą go wymazać. Niech mi wolno będzie wziąć za przykład Belgję. Przez setki lat byliśmy po kolei pod jarzmem niemal wszystkich wielkich mocarstw europejskich. Każde próbowało, i to próbowało usilnie, zaasymilować nas pochlebstwem i mieczem. Kraj był raz poraż niszczony, pustoszone. A jednak poczucie narodowe przetrwało i zwyciężyło. To co powiedziałem tu o moim narodzie, mogłoby być powtórzone w odniesieniu do większości małych narodów, które były przedmiotem podboju znacznie częściej niż narody wielkie. W każdym narodzie, poczucie narodowe przetrwało najgorsze próby. W rzeczy samej poczucie narodowe nie pozostaje w żadnym stosunku do rozmiarów kraju: nie da się ono wymierzyć w skali kilometrów kwadratowych ani głów ludności. Znaczenie bardziej da się ono wymierzyć ofiarami, jakie trzeba ponieść by osiągnąć wolność. Poczucie narodowe, nawet u małych narodów, nie może być poświęcone bez poważnych niebezpieczeństw dla pokoju jak tego dowodzi cała historia.

## Przyszłość małych narodów

Co dalej, czy prawdą jest, że małe narody są nie w czasie, nie pozostają już w zgodzie w obecnym potrzebnymi świata? Widzę wyraźnie, że dążenie małych narodów do tworzenia związków wzrasta stale, lecz ta sama ewolucja pojawia się w polityce narodów wielkich — a w obu wypadkach siła popędowa jest ta sama. A rola jaka odgrywają w sprawach światowych małe narody, stowarzyszone w federacje lub w inne formy organizacji politycznych, raczej — jak się wydaje — wzrasta niż maleje.

Stany Zjednoczone są federacją małych państw: tylko jeden stan /nowojorski/ ma ludność większą, niż ludność Belgji. ZSRR nie jest federacją w ścisłym znaczeniu, lecz sui generis formacja powstała w dużym stopniu z małych narodów, które bardzo często walczyły wewnątrz Republiki Sowieckiej o większą niezależność i udaje się im ją uzyskiwać, ilekroć zewnętrzne i wewnętrzne okoliczności sprzyjają rozwojowi demokratycznemu.

Imperjum Brytyjskie stało się Brytyjską Wspólnotą Narodów. I tu również małe narody grają ważną rolę i każdy z nich cieszy się poważną sumą niezależności a nawet suwerenności. Czy nie jest to prawdziwą tajemnicą jedności brytyjskiej i tej cudownej siły, wykazanej podczas obecnej wojny? Faktycznie, małe narody mogą mieć strony ujemne, lecz mają one także strony

dodatnie. Zbliżają one rząd do obywateli, ułatwiają demokrację. I wbrew szeroko rozpowszechnionej opinii, ułatwiają one prace międzynarodowych stowarzyszeń, jak tego dowiodło doświadczenie Ligi Narodów. Niemal wszystkie właściwe kroki Ligi Narodów, to były kroki powzięte przez jej Zgromadzenie w którym zasiadali przedstawiciele wszystkich zrzeczonych narodów, wielkich i małych, przeciw opozycji Rady, w której przeważał wpływ wielkich mocarstw.

## Demokracja międzynarodowa

Uważam za niesłychanie ważne, by o wojnie wszystkie narody, nawet najmniejsze, odzyskały prawdziwą niepodległość. Lecz to mi nie zamyka oczu na fakt, że gdy nadejdzie pora budować nowy pokój, będziemy mieli przed sobą ważniejsze jeszcze problemy demokracji. Potrzeba nam demokracji międzynarodowej. Jedyną do pomyslenia drogą do przywrócenia pokoju, to zorganizowanie silnego związku — niekoniecznie federacji — wolnych państw narodowych.

Powiedziałem: związku wolnych państw. Jeżeli wchodzące w jego skład państwa nie będą wolne w najpełniejszym znaczeniu tego słowa, to nie będziemy mieli demokracji na skalę międzynarodową. Obawiam się nieco, gdy słyszę: pozwólcie narodom, które tego pragną, pozostać faszystowskimi — jak Włochy, albo pół-faszystowskimi — jak Portugalia. Przypomnia mi to stanowisko tak często zajmowane w zacofanych krajach, gdzie ludzie mówią, gdy ojciec bije swą żonę i dzieci: Pozwólcie rodzinie załatwić swobodnie jej sprawy, wedle jej własnego uznania. Ależ matka i dzieci nie chcą być bite; nie mogą one poprosto dopomóc same sobie a miliony Niemców i Włochów w obozach koncentracyjnych są w położeniu podobnym. Nie mówcie: nie na to nie poradzimy, to nie nasza sprawa. Pamiętajcie o surowym ostrzeżeniu, danym światu przez Roosevelta, gdy upominał się, że Wolność nigdzie nie będzie bezpieczna, jeżeli pozwolimy ją gdziekolwiek zadławić. Wolność, tak jak i pokój, jest niepodzielna.

Nie może być prawdziwej demokracji międzynarodowej bez prawdziwej możliwości decydowania, a stara zasada jednomyślności, która obowiązywała w Genewie, w żadnym razie nie może być utrzymana. Patrzącym dużo ufniej w przyszłość organizacji świata, gdybym widział w międzynarodowych zebraniach przedstawicieli parlamentów, wybranych w głosowaniu proporcjonalnym, zamiast tylko przedstawicieli rządów.

Demokracja międzynarodowa mo-

że być wybudowana tylko na skale światowej. Jeżeliby najważniejsze sprawy ludzkości miały być decydowane tylko przez jej ułamek, niemal niechybnie doszłoby do konfliktu z interesami reszty, a do tego nie wolno nam dopuścić. Z wszystkich czynników które doprowadziły do upadku Ligi Narodów, najbardziej decydującym była odmowa niektórych mocarstw należenia do Ligi. Tym razem nie należy szczyć wysiłków, by rozszerzyć zasięg Ligi, by nie pozostawić poza nią żadnej ważnej społeczności ludzkiej, by objąć nią ogromną ich większość, nie zapominając o społecznościach mniejszych.

Powszechne stowarzyszenie narodów musi mieć bardzo rozległe uprawnienia. Musi ponosić najwyższą odpowiedzialność za regulowanie waluty i kredytu, kontrolować dystrybucję surowców, migracji i transportu. Na polu gospodarczym musi kierować planowaniem centralnym. Musi wypracować prawo międzynarodowe.

Oczywiście regionalne organizacje międzynarodowe są dokładnie tak samo konieczne, jak obejmująca wszystkich Liga: Brytyjską Wspólnotą Narodów jest przykładem. Rozliczne części składowe Wszechświatowego Związku Narodów będą zapewne jednocześnie należały do organizacji regionalnych. Świat powojenny nie będzie zorganizowany wzdłuż prostych linii geometrycznych, lecz będzie tak skomplikowany jak życie samo. Nie możemy dokładnie przewidzieć, jaką formę przybierze. Nie chcę tu rozwodzić się nad różnymi możliwościami i nie podejmuję się ocenić, która z nich jest najbardziej upragniona. Powiem tylko iż żarliwie spodziewam się, że organizacja regionalna nie doprowadzi do podziału świata pomiędzy trzy lub cztery wielkie imperja. Doprowadziłyby to, po krótkim czasie, do odnowionego imperialistycznego współzawodnictwa, a tym samym do wojny.

/Dokończenie na str. 4-ej/

# Jest tylko jeden ruch robotniczy w Polsce

Dłgie dziesiątki lat istnieje zorganizowany ruch robotniczy w Polsce, i od dziesiątków lat próbowano go szarpać i rozbić na różne strony. Żałosny był zawsze koniec wszystkich tych usiłowań; prócz kłesk i hańby nie przynosiły one niczego swym twórcom. Co w warunkach normalnych jest hańba, to w warunkach konspiracyjnej walki na śmierć i życie z okupantem staje się zbrodnią, albowiem wszelkie takie próby, rozbiłackie skazane są na to, iż prędzej czy później, świadomie czy nieświadomie, idą na służbę celów obcych polskiej klasie robotniczej.

Ta stara prawda ruchu robotniczego potwierdza się raz jeszcze. Drobna grupka, która oderwała się od podziemnego ruchu robotniczego i przyjęła nazwę "Polskich Socjalistów" potwierdza raz jeszcze tę prawdę. W czerwcu ub.r. wyodrębniła elementy tej grupy, która wyodrębniła się z Ruchu Mas Pracujących, zdeklarowały swoje pragnienie odbudowy jednolitego ruchu socjalistycznego w Polsce. Jakoż grupa zjednoczeniowa b. organizacji "Polskich Socjalistów" stanęła z powrotem do pracy w szeregach Ruchu Mas Pracujących.

Reszta — nieliczna — członków tej organizacji przyjęła nazwę "Robotniczej Partji Polskich Socjalistów" i coraz to wyraźniej znajdowała się w ogniu t.zw. Polskiej Partji Robotniczej /PPR/. Obecnie jednak los nie oszczędził i tej małej już grupce nowego rozłamu, o czym powiadomiam dwutygodnik "W.R.N." z dnia 11 lutego b.r.

"Żalospny los — pisze "W.R.N." — stał się udziałem grupki ludzi, którzy przez rozumiały ambicje i brak głębszego ideowego związku z ruchem robotniczym usiłowali rozbić polski obóz socjalistyczny. Stworzoną przez nich organizację mimo moich przez początki protekcji nie wysłała poza rozmiary

drobnej grupy, a po opuszczeniu jej szeregów przez część członków pragnących zachowania związku z organizacją macierzystą zamieniła się na grupkę czysto kanapkowa. W obroty wzięli ją wieczni specjalści od rozbijania ruchu robotniczego i otoczyli swoją komunistyczną opieką. Było to zresztą do przewidzenia, bowiem w ruchu robotniczym nie ma miejsca na laurantów między ideologią i praktyką socjalistyczną a komunistyczną. I oto dziś ta kanapka polityczna zwana szumnie "Robotniczą Partją Polskich Socjalistów" rozpada się i to w sposób iście humorystyczny: ni mniej ni więcej tylko redakcja pismaka wykluczyła z organizacji jej komitet centralny za to, że ten nie zdecydował się na całkowite i formalne podporządkowanie swej grupy komunistom i nie zgłosił akcesu do PPR-owskiej "Krajowej Rady Narodowej". Wyrzuceni mają teraz okazję do rozmyślenia o złym losie wszystkich autorów prób rozbijania obozu socjalistycznego. Miejsy nadzieje, że osiągnięte doświadczenie nie pójdzie na marne i może tym paru ludziom wskaże wreszcie właściwą drogę".

Zaś "Robotnik w Walce" z dn. 20 lutego tak charakteryzuje Robotniczą Partję Polskich Socjalistów /RPPS/:

"Zrodzona z zawilosci mroków konspiracyjnych, przerostów ambicji personalnych i zametu ideowego, grupa ta usiłowala uprawiać politykę prosowiecką przy zachowaniu własnej niezależności ideowej i organizacyjnej. Na takie grupy nie ma miejsca w dzisiejszym układzie sił politycznych. To też w koncu część tych ludzi poszła jawnie na żołąd PPR-u, część zaś, której służba interesom rosyjskim nie odpowiada, stanęła wobec zagrożenia "dokąd". Rozłam ten można była przewidzieć już dawno.

Jest tylko jeden ruch socjalistyczny w Polsce, który służy sprawie robotników polskich i zasadom międzynarodowej sprawiedliwości a nie sowieckim imperialistom".

W tymże numerze "Robotnika w Walce" znajdujemy deklarację grupy członków RPPS, stanowiących okręg prowincjonalny tej organizacji. Z deklaracji tej wyjmujemy kilka ustępów:

"Członkowie Centralnego RPPS bez wiedzy i zgody większości aktywnych działaczy i przedstawicieli okręgów prowadziła pertraktacje z komunistyczną organizacją PPR, by wreszcie powołać do życia t.zw. "Krajową Radę Narodową". Bojąc się zdecydowanej potępiającej opinii członków organizacji podpisali się jako grupa socjalistyczna w odezwie wydanej przez K.R.N.

"Ponieważ cała działalność PPR jak i komunistycznej KRN jest wysoce szkodliwa dla całego narodu polskiego, a obliczona na nieświadomość robotników i chłopów, stwierdzamy, że właściwą reprezentacją narodu jest rząd RP. w Londynie i jego agendy krajowe w osobie Delegata i Rady Jedności Narodowej. Naród polski w ogromnej swej większości pragnie Polski przedbudowanej społecznie, Polki sprawiedliwej i rządzonej przez robotników i chłopów i o taką ojczyznę walczy i w katowniach hitlerowskich krew swych najlepszych synów przeliewa... My czujemy po polsku członkowie RPPS potępiamy całą akcję części członków K.C. jako dywersję sowiecką w szeregach robotniczo-chłopskich i wzywamy wszystkich członków i sympatyków do jednolitej i walki o Niepodległą Polską Republikę Socjalistyczną i Ludową w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej, skupionej pod hasłem Wolność, Równość, Niepodległość".



# U w a g i

## Złudzenia p. Mackiewicza

W ostatnio wydanej broszurce p. Mackiewicza gniewa się, że senatorowie i posłowie z lat 1935 i 1938 nie zostali przyjęci do sekcji polskiej Międzynarodowej Unji Parlamentarnej. Nie zajmowałibyśmy się tym szcegółem propagandy sanacyjnej, gdyby p. Mackiewicz nie łączył swych żądań z zagadnieniem kontynuacji prawnej Państwa Polskiego. Dawałobyśmy niejednokrotnie wyraz naszemu stanowisku, że — mimo krytycznego ustosunkowania się do istniejącej konstytucji uznajemy ciągłość prawną wszystkich instytucji państwowych. Ale byli posłowie, których mandaty wygasły, nie są żadną instytucją państwową. Chcieliby wejść do międzynarodowej organizacji społecznej jako wybrani ludu. A wybrani nie byli, mandaty swe zawładnęli wylądnie administracji państwowej i specjalnie skrojonej ordynacji wyborczej. Możemy uważać jako ogłoszone i formalnie obowiązujące wszystkie ustawy uchwalone przez Sejm 1935 i 1938 dopóki one nie zostaną zgodnie z ustawami zmienione, ale tam, gdzie wymogi formalne nie są decydujące żaden demokratyczny nie może postów i senatorów z kadencji 1935 i 1938 uznać za parlamentarzystów t. zn. za wyraz woli społeczeństwa. "Notatka polemiczna" p. Mackiewicza dowodzi, że są ludzie, którzy się ludzą, że demokracja polska broniąca ciągłości prawnej Państwa Polskiego, obowiązana jest przyjąć cały bagaż sanacyjny.

## Precedens z przed stu lat

Dokładnie sto lat temu doszło w Izbie Gmin do incydentu, który do złudzenia przypomina niedawny zatarg pomiędzy premierem Churchillem a Izba w sprawie równych plac dla nauczycielek. Mianowicie w dniu 16-go marca 1844 roku Izba rozpatrywała ustawę fabryczną przedłożoną przez rząd, na którego czele stał wielki mąż stanu Peel. Do tej ustawy Lord Ashley uniósł poprawkę, aby ograniczyć pracę kobiet i dzieci do... 10-godzin na dobę. Rząd zwalczał poprawkę tymi samymi argumentami, jakimi obecny rząd zwalczał poprawkę w sprawie równych plac dla nauczycielek; twierdził mianowicie, że kobiety wcale nie domagają się skrócenia czasu pracy, a po drugie, że poprawka nie da się zastosować w drodze administracyjnej. W głosowaniu poprawka Lorda Ashley's została przyjęta większością głosów. Premier zażądał wówczas od Izby, aby cofnęła już uchwaloną poprawkę, grożąc, że w razie przeciwnym z przysiężnością zrezygnuje z premierostwa, a ponadto postawił kwestję zaufania. Izba (podobnie jak obecnie) zastosowała się do żądania premiera, cofnęła poprawkę i udzieliła rządowi votum zaufania 277 głosami przeciwko 159. Churchill uzyskał podobny sukces, lecz większość była znacznie wyższa.

## Zapomniana rocznica

Zupełnie niezauważenie przeszła w W. Brytanii rocznica pierwszego w dziejach zachodniej cywilizacji strategicznego i "naukowego" lotniczego zombardowania całego miasta. Było to sześć lat temu w Barcelonie. W dniach 16, 17 i 18 marca 1938 r., samoloty osi dokonały pierwszego eksperymentalnego zombardowania miasta przy użyciu wszystkich znanych obecnie typów bomb lotniczych. Przez te trzy dni na bezbronną Barcelonę, nie posiadającą żadnej obrony przeciwlotniczej ani schronów, zrzucono setki bomb od burzących i zapalających aż do bomb czasowych i t. zw. "anti-personal". Nieszczęsna ludność miasta nie wiedziała, jak się bronić przeciwko "śmierci z powietrza"; tysiące rozszarpanych na kawałki ciał mężczyzn i kobiet, dzieci i starców wydobyto z pod ruin zniszczonych domów. "Eksperyment" z Barceloną prawdopodobnie musiał być przez sztab osi uznany za bardzo udany, a rezultat zombardowań za świetny, wobec czego w rok później Warszawa i setki innych miejscowości w Polsce zapoznaly się z tą nową formą walki z ludnością cywilną. Następnie przyszła kolej na Rotterdam i Hage, Belgrad i Londyn, Coventry i Birmingham. Czarne skrzydła "Luftwaffe" rozciągnęły się w rezultacie nad całą Europą, a krwawy odbłask pożarów był złowrogą groźbą dla kontynentu amerykańskiego.

Świetnie zapowiadające się perspektywy, otwarte bombardowaniem Barcelony, nie przyniosły jednak spodziewanych rezultatów. Luftwaffe nie tylko nie potrafiła zetrzeć

z powierzchni ziemi miast brytyjskich, nie tylko przegrała pojedynek z R.A.F. nad W. Brytanią, ale wkrótce została zmuszona do rozpaczliwej walki na śmierć i życie w obronie bombardowanych miast niemieckich. Nie uwzględniony w hitlerowskich rachubach R.A.F. zaczął wymazywać z mapy Niemiec jedno miasto za drugim i obecnie berlińczyki, siedząc w schronach w swojej z ziemią zrównanej stolicy, mogą zastanawiać się nad tą zmianą w tak pięknie zapowiadającej się sytuacji.

Bombardowanie Barcelony przed sześciu laty wywołało gwałtowny protest Cordell Hull'a. Sekretarz Stanu Ameryki wyraził wówczas uczucia całego narodu amerykańskiego, kiedy ostro potępił napawające groźbą wypadki w Barcelonie. "Wyrażam najważniejszą nadzieję — mówił Hull — że w przyszłości centra ludności cywilnej nie staną się obiektem powietrznego bombardowania." Niestety był to wówczas jedyny głos protestu. Żaden rząd w Europie nie przyłączył się do oświadczenia amerykańskiego. Cordell Hull nie spodziewał się chyba w 1938 roku, że w sześć lat później amerykańskie latające fortece wspólnie z R.A.F. będą musiały przeprowadzić na nieznaną w dziejach świata skalę bombardowanie miast niemieckich. Stało się to dlatego, że samo słowne potępienie agresorów nie zawsze wystarcza, a osobobnne protesty nie zawsze są skuteczne. Niemcy mają obecnie aż nadto powodów zastanowienia się nad pozycją, którą wywołali...

## Konstytucja Stanów

### Zjednoczonych... Europy

W Ameryce ogłoszono przed paru dniami ciekawy projekt konstytucji Stanów Zjednoczonych Europy, opracowany przez grupę wybitnych europejskich i amerykańskich polityków i uczonych z Prezydentem Pan-europejskiej Unii hr. Coudenhove-Kalergi na czele. Konstytucja składa się z 95 artykułów. Projekt przewiduje, że Europa rządzić będzie Kongres złożony z dwóch izb: Izby Reprezentantów i Izby Państw. Do Izby Reprezentantów wejdą przedstawiciele poszczególnych państw w stosunku proporcjonalnym do liczby ludności, a do Izby Państw po dwóch przedstawicieli każdego państwa.

"Rada Siedmiu," wybrana przez ten kongres, tworzyć będzie rząd Stanów Zjednoczonych Europy. Naczelnym organem sądowym będzie sąd najwyższy, wybrany także przez kongres.

Stany Zjednoczone Europy będą miały swoje własne siły zbrojne i swoją własną flagę. W Europie wprowadzony będzie wolny handel i podróże bez wiz.

Prawie równocześnie znany izolacionista amerykański Senator Wheeler w przemówieniu radiowym wypowiedział się za utworzeniem Stanów Zjednoczonych Europy jako podstawy stałego pokoju. Senator Wheeler uważa jednak, że dla zrealizowania podobnego projektu niezbędne będzie:

1) Utrzymanie niepodległości i integralności państw wschodniej Europy, leżących między Bałtykiem a Morzem Egejskim.

2) Dalsze ograniczenie wpływów Niemiec w Europie przez zorganizowanie Federacji Zachodniej Europy i przymusowego włączenie Rzeszy w ramy nowego porządku.

Sojusz W. Brytanii, Rosji i Ameryki nie wystarczy z dniem Wheeler'a — do utrzymania pokoju. Nawet po wyeliminowaniu Hitlera pozostanie w nie-rozsyjskiej Europie 350 milionów ludzi, którzy nie zatrucili zdolności i energii do organizowania swego życia na własny sposób. Większość dotychczasowych planów powojennych, specjalnie tych, które opierają się na sojuszu trzech mocarstw, odnosi się do nie-rozsyjskiej Europy jako do jakiejś próżni czy obszaru zamieszkałego przez małe narody, które można dowolnie zaprzęcać lub zneutralizować, lub podzielić na strefy wpływów, podporządkowane wielkim mocarstwom... Notujemy te wystąpienia i projekty z obowiązku informacyjnego.

## To nie był prima-aprilis

Audycja moskiewskiego "Związku Patriotów Polskich" z dnia 1-go kwietnia o godz. 21.15 rozpoczęła się słowami: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus." Pan Bóg — stwierdził speaker "Patriotów" moskiewskich — dał nam dowody, że nas nie opuści... My wiemy, że nikt z Bogiem wojny nie wygrał, a Bóg jest z nami (to jest z Wandą Wasilewską).

To bynajmniej nie był kawał prima-prilisy. P.P.R. na terenie Polski w swoich wystąpieniach agitacyjnych i pismach mówi wciąż Królowej Korony Polskiej i Matce Boskiej Częstochowskiej, nie wspomina natomiast zupełnie o Matce Boskiej Ostrobramskiej. Widocznie uważa, że to należy do "patriotów" rosyjskich albo litewskich.

## Z waszych kości wstaną mściciele

# ROCZNICA BITWY O GHETTO

## 19 kwietnia — 30 maja 1943

Na żaden kraj Europy szła niszczycielski Niemiec nie spadł z takim okrucieństwem, jak na Polskę. Hitlerowcy wykonują na zimno i w systematyczny sposób swój plan zniszczenia całego narodu. Liczba ofiar wynosiła z początkiem 1944 roku 5 lub 6 milionów.

W stosunku do części ludności naszej Rzeczypospolitej Niemcy wykonali swój plan niemal w całości: Ocenia się, że wytepił oni w Polsce 2½ miliona Żydów... Wytepienie Żydów polskich swoimi rozmiarami i swoją potwornością przerosło najbardziej wstrząsające dramaty dzie-

## Polityka zagraniczna

### Ameryki

Sekretarz Stanu Ameryki Cordell Hull wygłosił w ubiegłą niedzielę przemówienie radiowe, w którym przedstawił uzgodnione z Prezydentem Rooseveltem podstawowe zasady polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Zasady te dadzą się ująć w następujące punkty:

1) Dla utrzymania pokoju i niedopuszczenia do nowych wojen musi być utworzona międzynarodowa organizacja, która w razie potrzeby zapobiegłaby nowym aktom agresji, nawet przy użyciu siły. Fundamentem tej organizacji międzynarodowej winno być porozumienie Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, Związku Sowieckiego, Chin i Stanów Zjednoczonych Ameryki. Ameryka jednak — jak wynika z przemówienia — nie chce sojuszu ani dwustronnego, ani wielostronnego, ani z W. Brytanią ani z Rosją i Chinami; weźmie jednak czynny udział w organizacji powojennego świata i w przeobrażonej Lidze Narodów.

2) Zarówno hitlerizm jak i faszystyzm muszą być doszczętnie wytepiene. W tej sprawie wszelki kompromis jest niemożliwy. W wywołanej Europie powinny powstać silne, postępowe i ludowe rządy, któreby zajęły się odbudową swych krajów i poprawą bytu szerokiej warstwy ludności. Stany Zjednoczone udzielią tej nowej Europie wszelkiej pomocy.

3) Karta Atlantyka jest wyrazem podstawowych zasad i celów aliantów, a nie kodeksem praw, zawierającym szczegółowe paragrafy w każdej sprawie. Karta wytycza jedynie drogę, po której zdążamy. Podstawowym celem aliantów jest zapobieganie agresji i zorganizowanie światowego bezpieczeństwa. To oczywiście nie wyklucza zastosowania wobec wrogich państw szeregu kroków koniecznych dla przeprowadzenia wymienionych celów.

4) Sprawa 30 czy więcej sporów granicznych w Europie nie powinna być rozwiązywana w czasie trwania działań wojennych. W zatargach, które powstały między narodami zjednoczonymi, Ameryka jest gotowa pośredniczyć. Cordell Hull podkreślił, że Ameryka ofiarowała swoje dobre usługi Rosji i Polsce przy rozwiązywaniu istniejących pomiędzy nimi spraw spornych. Nasza oferta pozostaje nadal w mocy. Polityka Ameryki kieruje się w tych sprawach podstawową koniecznością uzgodnienia akcji aljanckich i niedopuszczenia do rozbiicia jedności narodów zjednoczonych.

5) W sprawie Francji Hull oświadczył, że Ameryka nie może uznać Komitetu Wyzwolenia w Algierze za rząd francuski, chociaż Komitet ten jest symbolem oporu Francji. Dążymy — stwierdził Hull — do zapewnienia narodowi francuskiemu demokratycznej formy rządu, ale do czasu przeprowadzenia wolnych wyborów Francja znajdzie się pod kontrolą Naczelnego Wodza sił aljanckich. Władze cywilne będą w rękach Francuzów, delegowanych przez Komitet Wyzwolenia ale kontrolowanych przez gen. Eisenhowera.

6) W sprawie Włoch obowiązują zasady ustalone na konferencji moskiewskiej. Sprawa zdemokratyzowania rządu włoskiego napotyka jednak na trudności wewnętrzne.

7) Państwa neutralne przedłużają wojnę przez dostawę dla Rzeszy i inne formy pomocy dla osi. Nie prosimy — mówił Hull — o przyłączenie się do nas, chociaż leży to w ich interesie, ale musimy się domagać zaprzestania pomocy dla naszych wrogów.

8) Poprawa warunków pracy, podniesienie standardu życiowego i warunków zdrowia szerokiej warstwy ludności łączy się ze sprawą uregulowania produkcji i przemysłu, zniesieniem niepotrzebnych ograniczeń w handlu międzynarodowym, uregulowaniem spraw monetarnych oraz usprawnieniem komunikacji morskiej i powietrznej.

9) Cordell Hull w końcu bardzo mocno podkreślił konieczność silnego udziału Stanów Zjednoczonych w organizacji powojennego życia. Po pierwszym wojnie światowej Ameryka zizolowała się od świata. Jeżeli się to jeszcze raz powtórzy, będzie to tragedją dla nas, dla naszych dzieci i dla całego pokolenia całego świata.

Trzeba cofnąć się do najmniejszych mroków historii, by znaleźć miarę porównania dla tej niszczycielskiej orgji. Wyobraźnia cywilizowanego człowieka ze zgrozą odwraca się od widma tortur, zadawanych milionom ludzi.

Ale te miliony od tych tortur odwrócić się nie mogły!... Zamknięte za murami ghett, otoczone kordonami niemieckich siepaczy, żyły nadzieją, że zwycięstwo nad Osią nadejdzie szybciej, niż dzień zagłady. W duszy każdego mężczyzny, kobiety czy dziecka na ziemiach polskich odbywa się ten wysiłek czasu między dniem zwycięstwa i wolności, a dniem zagłady z rak niemieckich okupantów. Który z tych dni szybciej nadejdzie? Każdy dzień zyskany, każdy dzień przeżyty, znaczy dla nich: bliżej do zwycięstwa, bliżej do wolności. Każdy z tych dni długi i ciężki jak stulecie...

Miliony Polaków i miliony Żydów polskich dnia wolności już nigdy nie doczekają. Żydzi polscy przestali istnieć jako wielka, wielomilionowa zbiorowość. Ich tragedia jest tragedją dla całej Polski. To przecież było siedemset lat historii, siedm wieków wspólnego pożycia Polaków — chrześcijan i Żydów. W historii tej, jak w każdej historii, były karty radosne i karty smutne, były wyżej i były niżej, lecz nad wszystkim górował fakt bezsporny całych wieków wspólnego bytu. Żydzi polscy wrosli w naszą ziemię, zespolili się z nią nierozdzielnie, stali się częścią naszego kraju związaną z nim na złą czy dobrą dolę. Wytepienie milionów Żydów polskich oznacza, że część Polski uflyła. To jest tragedia nieopisaną milionów ludzi — tragedia zbiorowości Żydów polskich i jedna z tragedji Polski całej.

Polski ruch robotniczy znał żydowski ruch robotniczy nie z opisów i opowiadań tylko. Znał go z codziennej pracy i walki, w której robotnik żydowski stał obok robotnika polskiego, jako towarzyszył jego doli i druh w jego nadziejach. Wspólne nam było przeświadczenie, że tylko walką kształtuje się rzeczywistość tego świata, że trzeba nieraz ofiar, by z ich posiewu krwi wyrosło uprawnienie do bytu lepszego i sprawiedliwszego. Poznaliśmy więc odrazu tchnienie żydowskiego ruchu robotniczego, hinduskiego, w historycznej walce warszawskiego ghetta.

Była to walka, do której potrzebna była najwyższa moc ducha. W samym swem założeniu była to walka nierówna w sily fizyczne, a więc skazana na przegrana. Takie walki zdarzają się w historii; naród polski nieraz w swych dziejach podejmował walki skazane na przegrana, które stawały się zaczynem nowego pasma dążeń wyzwoleniczych i legitymacją naszego prawa do niepodległego bytu. Ale decyzja warszawskiego ghetta była decyzją jeszcze straszliwszą. To nie było poświęcenie części społeczeństwa po to, by całe społeczeństwo mogło myśleć o przyszłości. To było poświęcenie całości ghetta Warszawy. Nie mogło ocalić już jego istnienia. Został ocalony i wysoko wzniesiony jego honor.

My socjaliści i demokraci polscy zarówno w kraju jak i na emigracji

## Tu będzie Adolf Hitler Platz

W "Robotniku w Walce" z dnia 5.XII.1943 czytamy:

Berlin jest nieustannym celem ataków lotnictwa Sprzymierzonych. Miliony kilogramów bomb spadło już na to miasto, a dowódca lotnictwa Sprzymierzonych gen. Harris oświadczył, że wojna o Berlin musi się skończyć całkowitym zniszczeniem tej stolicy Trzeciej Rzeszy, tego głównego ośrodka hitlerowskiej gospodarki i administracji.

Prawdziwa radością napelnia nas każda wieść o bombardowaniu Berlina. Gdy dzisiaj połowa tego miasta leży w gruzach, czujemy satysfakcję z powodu wymierzonej sprawiedliwie kary za zbrojki napad na Polskę i bestialstwo rządów okupacyjnych. Ale niszczenie Berlina ma jeszcze inną wymowną stronę. Berlin stał się symbolem Niemiec, opanowanych przez Prusaków. Symbolem Niemiec utuczonych na krwi podbitych przed wiekami naszych pobratymców, miastem wyrosłym na zrabowanej ziemi, jako pomnik gwałtu i bezkarnej zbrodni. Wyrósł on tuż pod bokiem Polski i stał się wyrazem niepoahomowanego parcia na wschód. Z jego murów wyszły plany rozbiórów Polski, w jego murach planiła się przez dziesiątki lat niezmienna mimo zmiany rządów zaborczość wobec naszego kraju.

Wojna ta ma odwrócić kartę historii ludzkości. Dla Europy oznacza to przede wszystkim położenie kresu niemieckiej zaborczości. Aby tak się stało przekreślona być musi rola Prus w Niemczech i występienie doszczętnie pruski duch militarysty i zaborczości. Berlin jest prusactwa ostoja. Jeśli Niemcy mają zająć w rodzinie narodów kiedyś miejsce rów-

przygotowywaliśmy plany nowego, powojennego urzędzenia naszej Rzeczypospolitej na zasadach pełnej demokracji i równych praw dla t.zw. mniejszości narodowych. Wierzyliśmy głęboko, że przyszła Polska będzie najprawdziwszą Ojczyzną dla wszystkich swych obywateli, bez różnicy pochodzenia, wyznania i języka ojczystego. Ze zapewni równą szansę życiową pod każdym względem także żydowskiemu dziecku z Nalewek, Gęsiej, Nowolipki. Nie będziemy już mogli tak Polski urządzić, by w niej 3 miliony Żydów zażywały takiego samego dobrobytu i tej samej miary szczęścia osobistego i zbiorowego, jakiej i my Polacy będziemy zażywać. Miliony Żydów polskich zostały wytepiene przez Niemców. Niemcy zubożyli Polskę nie tylko o te miliony ludzkiż żyć, ale także i o to nasze pragnienie uczynienia z Polski kraju pełnej wolności i pomyślności dla 3 milionów polskich Żydów.

Nie wiemy, ilu ich przy życiu w Polsce pozostało, ukrywając się po lasach i w niedostępnych zakątkach, żyjąc życiem wiecznie-tropionej dzikiej zwierzyny. Część niewielka zdołała się uratować i znalazła schron w różnych krajach na obu półkulach. Zapytywano nas nieraz, czy ci Żydzi, rozprośzeni po Rosji, Indjach, Persji, Ameryce będą mogli po wojnie powrócić do kraju. Domagano się nawet zapewnien w tym kierunku.

Nie trzeba prosić o pozwolenie na powrót do swego kraju. Do swego kraju powraca się bez prośby i bez pozwolenia, tak jak się powraca do siebie. Ci Żydzi polscy którzy uratowali się z tego krwawego potopu, mają dokąd powrócić: powrócą do siebie. Do Polski.

Ale ci, którzy nie ocalili... Nie zastaniemy nawet ich mogli. Niemcy spalili zwłoki, a popioły rozrzucili po polach. Pozostało wspomnienie straszliwej kaźni, na której miejsce Niemcy wybrali Polskę — mordowanie Żydów zwoczonych z okupowanych krajów Europy odbywa się w Polsce bez przerwy — i pozostanie na wieki wspomnienie walki warszawskiego ghetta.

Nazwałem tę walkę "drugą bitwą o Warszawę". Jako taka przeszła do historii Polski, stała się na zawsze własnością całej Polski, jako wyjątkowy rozdział naszej walki niepodległościowej. Nie o ocalenie jednostkowych żyć walczyli warszawscy Żydzi. Walczyli w imię swego honoru, deptanego i ponie-wieranego przez faszystów hitlerowskich. Walczyli o Polskę niepodległą, ludową, sprawiedliwą. Walczyli pod białą — czerwonym sztandarem.

Raz jeszcze w swych dziejach jest Polska krajem mogli. Raz jeszcze karmi się kraj nieszczęsny a bohaterki słowami rewolucyjnej pieśni z przed stu lat: "Kto przeżyje wolnym będzie. A kto poległ wolny już".

Obroncy warszawskiego ghetta wolny już... Drodzy, kochani towarzysze z "Bundu", i wy wszyscy bojownicy ghetta — część legendzie waszej walki, część poświęceniu, część bohaterstwu.

Z waszych kości wstaną mściciele. ADAM CIOŁKOSZ.

## URLOPOWE KURSY SPOŁDZIELCZE W LONDYNIE

Z dniem 17 kwietnia 1944 r. rozpocznie się druga seria "Urlopowych Kursów Spółdzielczych" w Londynie, /17 kwietnia — 24 czerwca 1944 r./.

Każdy Kurs będzie trwał jeden tydzień /od poniedziałku do soboty/. Wykłady będą się odbywały w lokalu "Klubu Orła Białego" /White Eagle Polish Forces Club/ 2, Albert Gate, London, S.W.1, dojazd do stacji kolei podziemnej Knightsbridge/.

Kierownictwo Kursów pokrywać będzie różnicę między należnością za zakwaterowanie i wyżywienie w "Klubie Orła Białego" a strawnym otrzymanym przez szeregowca w czasie urlopu.

Na Kursy zgłaszać się mogą zarówno spółdzielcy jak i sympatycy ruchu spółdzielczego, przesyłając zgłoszenie bezpośrednio do Referatu Spółdzielczego.

Wskazane jest wcześniejsze zgłoszenie się kandydatów.

Wykłady rozpoczynają się w każdy poniedziałek o godz. 10-tej rano.

Zarząd "Klubu Orła Białego" nie może zapewnić szeregowym kwater wcześniej, niż od niedzieli rano.

Po wszelkie dodatkowe informacje należy zwracać się bezpośrednio pod adresem: Co-operative Section, 2, Lowndes Court, Lowndes Street, London, S.W.1.



